Nr. 45. We Lwowie Czwartek dnia 25. Lutego 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Hassenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter, i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 24. lutego.

Pod wpływem ciężkiej porażki w roku 1866, przyjęła Austrja pierwsza w r. 1868, na wzór Prus, zasadę powszechnej służby wojskowej. W parę lat później, bo w 1872 r., Francja, nauczona doświadczeniem wojny z lat 1870—71, poszła w jej ślady. W 1873 przyjęły tę zasadę Włochy, wkrótce potem Rosja, a dziś w całej już Europie, z wyjątkiem Anglji, zasada powszechnej służby wojskowej jest w zupełności uznaną.

Od 1868 stan siły zbrojnej Austrji pozostał ten sam i nic się nie powiększył. W tymże przeciągu czasu podwoiły się siły zbrojne Rosji, a siły Francji, Niemiec i Włoch wzrosły niepomiernie. Państwa te starały się wzajemnie prześcignąć i jeżeli kadry armji stałej nie rozszerzały się znacznie, to starano się natomiast zwiększać rezerwy i mieć do rozporządzenia niezmierne ilości ludzi, ażeby być w stanie nawet podczas dłuższej kampanji zapełniać luki, jakie uczynić muszą w szeregach bitwy i choroby. Francuzi prym tu trzymali i wydali rozporządzenie, mocą którego w razie potrzeby nawet rezerwa armji terytorjalnej może być użytą do uzupełnienia strat armji stałej. W skutek tego wydano i w Niemczech w 1875 prawo o „pospolitem ruszeniu“ (*Landsturm*), na mocy którego landszturmiści mogą być powołani w wyjątkowych razach do landwery, a nawet i do armji czynnej. Rosja i Włochy wzmacniały również swe siły, tak, że nareszcie i Austrja, dla zachowania pewnej koniecznej równowagi z siłami sąsiadów, musiała podążyć za nimi. Wprawdzie już w 1868 r. w ustawie o powinności wojskowej, było zapowiedziane prawo o pospolitem ruszeniu. Atoli takowe zostało wydanem w 1869 r. tylko dla Tyrolu i Vorarlbergu, gdyż prawo o pospolitem ruszeniu w Węgrzech zaledwie zasługuje na to miano. Od tego czasu myślano o uzupełnieniu tej luki w naszem ustawodawstwie wojskowem i w r. 1885 przedłożył Rząd dotyczącą ustawę, którą jednak sam wkrótce potem cofnął. Nareszcie obecnie przedłożył Rząd znowu nową ustawę, sądząc, że w obec zawichrzeń na Wschodzie i nieustannych postępów militaryzmu w państwach sąsiednich, trudno mu dłużej zwlekać z uzupełnieniem i podniesieniem zbrojnych sił monarchji.

Polacy rozumiejąc dziejowe i polityczne posłannictwo Austrji w środku Europy, oraz pomni swych obowiązków w obec państwa, nie odmawiali mu nigdy środków potrzebnych do utrzymania jego mocarstwowego stanowiska w Europie, zatem o ile wzmocnienie siły zbrojnej państwa będzie istotnie niezbędnem, z zasady od nich pewnie usuwać się nie będą, jakkolwiek głęboko uczuć muszą ofiary, jakie ich ztąd niezawodnie dotkną. Z drugiej jednak strony będzie obowiązkiem Koła polskiego bardzo głęboko rozważyć istotną potrzebę, ustanowić jej granicę, i zmierzyć doniosłość ciężarów, jakie obecnie przedłożona ustawa o pospolitem ruszeniu na kraj nasz sprowadzić musi. Staraniem także Delegacji być powinno za pomocą jasnej i wyraźnej stylizacji ustawy dokładnie ustalić granice wypływających z niej obowiązków.

Zaprojektowana ustawa o pospolitem ruszeniu nakłada w istocie na społeczeństwo bardzo wielkie obowiązki i taić tego nie należy, że w niektórych względach jest cięższą nawet aniżeli analogiczna ustawa pruska. Podobnie jak w projekcie austrjackim tak i w ustawie pruskiej zawarte jest postanowienie, że w razie konieczności z szeregów pospolitego ruszenia mogą być uzupełniane luki w landwerze, gdy jej własne zapasy i zasób rezerwy uzupełniającej zostanie wyczerpany. Zapasy te w Prusach są bardzo znaczne. Oprócz własnych znacznych zapasów landwery, których wysokości w tej chwili dokładnie oznaczyć nie możemy, liczy sama rezerwa uzupełniająca pruska I. klasy 433.000 ludzi już wyćwiczonych i 696.000 II. klasy, razem 1,120.000. U nas natomiast ma landwera nieznaczne zapasy a rezerwa uzupełniająca liczy tylko 79.000 ludzi. Dla tego jeżeli w Niemczech paragraf ustawy, dozwalający uzupełniać landwerę z landsturmu, w istocie nigdy lub tylko nadzwyczaj rzadko znajdzie zastosowanie, u nas natomiast słusznie przypuszczać można, że przy każdej trochę dłużej trwającej wojnie trzeba będzie uciekać się do §. 5, dozwalającego uzupełniać armję stałą i landwerę z szeregów pospolitego ruszenia.

Ale też to rzecz powszechnie wiadoma, że jako jeden z najsłabszych punktów austrjackiej organizacji wojskowej opinja fachowa uważa właśnie szczupłe zapasy rezerwy uzupełniającej.

W §. 5. ustawy należałoby także może oznaczyć stanowczo, że uzupełnianie armji i landwery ludźmi z pospolitego ruszenia ma się odbywać kolejno klasami popisowych a nie jak ogólnikowo tam napisano z 1-go powołania do wieku lat 37. Więcej może pozornym ciężarem jest przepis nowej ustawy, obowiązujący oficerów na pensji lub tych, którzy zachowują charakter oficerski, do służenia w landszturmie aż do 60 lat wieku, jeżeli nie są użyci do innych zajęć w linji lub landwerze, gdyż ta kategorja oficerów już według dzisiejszych ustaw obowiązaną jest stanąć do służby w razie mobilizacji na zawołanie Ministerstwa wojny, a to również do 60-go roku życia. Ministerstwo zastrzega sobie teraz tylko prawo użycia tych oficerów także w landszturmie. W przeciwnym razie mogłoby ich używać do innej być może uciążliwszej służby wojennej.

Natomiast nie wspomina nowa ustawa, że landszturm może być powołanym tylko w takim razie, gdy najazd nieprzyjacielski grozi państwu, jak to czytamy w ustawie pruskiej, ani też nie zna ona jak ustawa dla Tyrolu i Vorarlbergu ograniczenia użycia tylko w granicach własnego kraju, ale nakłada obowiązek służenia gdziebądź w granicach państwa, a wyjątkowo nawet po za jego granicami.

Każdy wojskowy wie o tem, że organizacja pospolitego ruszenia z natury swojej nie nadaje się do dalekich pochodów i że przyszłe pospolite ruszenie galicyjskie, ani w Dalmacji, ani w Czechach nie byłoby prawdopodobnie użytem. Należałoby jednak w ustawie zaznaczyć ten charakter lokalny „landszturmu“, którego główną cechą i zaletą powinno być to, że się ma siły odpowiednie tam, gdzie ich potrzeba i w tej zaraz chwili gdy ich właśnie potrzeba.

Wreszcie w ustawie o pospolitem ruszeniu, którą Rząd przeszłego roku wniósł do Izby, była jeszcze mowa o organizacji w krajach wydziałów obrony krajowej, mających się składać z urzędników politycznych, wojskowych i autonomicznych. Było to zatem odwołaniem się do krajów koronnych, zetknięciem się z ludnością w sprawie tak dla kraju doniosłej, jak obrona granic jego. W obecnej ustawie nie ma najmniejszej wzmianki o wydziałach obrony krajowej.

Widzimy zatem, że przedłożona ustawa z jednej strony nakłada na ludność bardzo wielkie ciężary, z drugiej zaś nie jest dość jasno i wyraźnie zredagowana. Jak nam donoszą, wkrótce już będzie ona rozbieraną w komisji wojskowej. Wrócimy jeszcze nie raz do niej i w celu dokładnego zaznajomienia kraju z jej celami i skutkami będziemy się starali obszerniej omówić poszczególne kwestje, któreśmy na razie dotknąć tylko ogólnie chcieli, oraz i te wątpliwości, które wyłonić się mogą z dokładniejszego badania i z rozpraw parlamentarnych.

Ministerstwo zatwierdziło projekty znaczniejszych budowli wodnych na Wiśle pod Pozowicami i Wołowicami kosztem około 20.000 złr.

Z wszystkich okolic, przez które przechodzi galic. kolej Transwersalna, otrzymujemy liczne skargi i zażalenia na pokrzywdzenia, jakiego doznają prywatni właściciele ze strony przedsiębiorstwa kolei Transwersalnej, które zająwszy na cele budowy znaczne przestrzenie gruntów, pomimo upływu trzech lat, dotychczas nie przeprowadziło z właścicielami ostatecznego obrachunku, ani też nie uiściło przypadającej należytości. Nadto właściciele gruntów, które kolej już od kilku lat objęła w posiadanie, opłacają dotąd z tychże gruntów podatki.

W listopadzie r. 1884 rozpoczęło się w pow. Sanockim komisjonalne oddanie stronom interesowanym drog i innych urządzeń ubocznych przez przedsiębiorstwo budowy kolei uskutecznionych, której to czynności nie przeprowadzono jednak ku zupełnemu zadowoleniu interesentów. Przy komisji wspomnianej wnieśli reprezentanci gmin i obszarów dworskich, bądź osobiście, bądź przez swych zastępców, wiele słusznych i uzasadnionych zażaleń, z powodu źle wykonanych dróg i innych urządzeń jak i rozmaitych niedogodności, wreszcie z powodu niespełnienia ze strony przedsiębiorstwa zobowiązań pod względem wypłaty za grunta, które zajęto w znaczniejszej przestrzeni, aniżeli pierwotnie wymierzono.

Zażalenia te dotyczą w szczególności następujących urządzeń. Drogi polne koło ramp i same rampy są tak wązkie, że zaledwie jeden wóz przesunąć się może; z narzędziami gospodarskiemi jak żniwiarki lub grabarki, albo z wozem naładowanym sianem lub zbożem przejechać wcale nie można.

Mimo przyrzeczenia ze strony przedsiębiorstwa kolejowego, iż drogi i rampy zostaną rozszerzone, dotąd nic w tej w mierze nie uczyniono. Nie wybudowano także mostków na takich drogach, a źle zbudowanych i przez komisję nie przyjętych, dotąd nierekonstruowano. W niektórych miejscowościach są rampy tak urządzone, że wskutek znacznej pochyłości zjechać z nich absolutnie nie można. Kanały tak źle są wykonane, że woda nie ma żadnego odpływu. Na rampach między szynami nie ma potrzebnych krzyżów przejazdowych, co utrudnia przejazd a nawet grozi uszkodzeniem zaprzęgów i naraża ludzi na niebezpieczeństwo, w razie, jeżeliby wóz z ciężarem nie mógł się rychło z pomiędzy szyn wydobyć.

W innych miejscowościach znowu, niektóre parcele gruntowe zostały przez budowę kolei tak przecięte, że corocznie po kilkudniowych deszczach woda, która wpada do rowów materjałowych po obu stronach trasy kolejowej, nie mając dalszego odpływu i nie mogąc się zmieścić w rowach, podnosi się i zalewa grunta sąsiednie. Czasby już było, aby władze powołane do czuwania nad bezpieczeństwem osób i mienia zmusiły przedsiębiorstwo budowy kolei do usunięcia wykazanych wadliwości, i wypłacenia interesowanym przypadającego wynagrodzenia.

Wydział krajowy otrzymawszy oświadczenie rządowe, iż kolej ze Lwowa na Żółkiew do Rawy podług udzielonej koncesji ma być najdalej do dwóch lat zbudowaną jako szerokotorowa (normalna), podpisał już umowę zawartą z koleją Lwowsko-Czerniowiecką, a tyczącą się wypłaty subwencji krajowej w kwocie 100.000 złr. przyznanej uchwałą sejmową z d. 9. października 1882. Subwencja ta płatną jest w trzech ratach rocznych. Pierwsza rata w kwocie 33.334 złr. wypłaconą zostanie przez Wydział krajowy po rozpoczęciu budowy tej kolei.

Sprawa wydziałów medycznych w kraju.

(*Posiedzenie Koła polskiego.*)

Wiedeń 22. lutego.

(R.) W dniu wczorajszym odbyło Koło posłów polskich posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Jaworskiego.

Odczytano najpierw petycję miasta Stanisławowa i petycję p. Horodyskiego w znanej sprawie tz. „Mahuzettlów“.

P. Bobrzyński zażądał dla ustawy o dziedziczeniu nieruchomości włościańskich wyboru osobnej komisji (w Izbie), na co się Koło zgodziło, upoważniając komisję parlamentarną do tego, ażeby się w tej mierze porozumiała z resztą Klubów prawicy.

Z porządku dziennego przystąpiono do załatwienia sprawy obchodzącej gorąco kraj i miasto Lwów, a wniesionej przez Komisję szkolną do Koła, której referentem był p. E. Czerkawski.

Wiadomo, że Uniwersytet Józefiński we Lwowie nigdy nie był Wszechnicą kompletną, że mu zawsze brakowało Wydziału medycznego. Do niedawna była tylko szkoła chirurgów, zaopatrująca kraj nasz w pewną ilość sił medycznych. I ta szkoła została jednak zwiniętą a od tego czasu pp. Czerkawski i Hausner domagają się rok rocznie, ale daremnie, urządzenia fakultetu medycznego we Lwowie.

Gdy na wniosek ogólnej komisji programowej Koła wybrano osobną komisję inicjatywy dla spraw szkolnych i prawniczych, pozostawiając pierwotnej komisji rozpatrzenie spraw ściśle politycznych i ekonomicznych, wniósł p. Dzieduszycki w Komisji szkolnej jeszcze we wrześniu zeszłego roku, ażeby Koło do swego programu przyjęło sprawę Wydziału medycznego we Lwowie. Wtedy to p. Bobrzyński ze swojej strony zwrócił na to uwagę, że krakowski fakultet medyczny nie domaga wskutek nieznośnego braku miejsca i przyrządów naukowych. Z polecenia komisji zajmowali się obydwaj posłowie (Dzieduszycki i Bobrzyński) przygotowaniem materjału statystycznego celem postawienia wniosków pozytywnych w tym kierunku, jakich sum należy domagać się dla aktywowania fakultetu we Lwowie i dla dokończenia rozpoczętych budowli w Krakowie.

Zanim komisja Koła przyjęła ostateczne wnioski na podstawie elaboratów wygotowanych już przez obydwu referentów, odnowił w komisji budżetowej poseł czeski, były minister Iiriczek, wniosek zwyczajnej rezolucji, wzywający Rząd, aby założył fakultet medyczny we Lwowie. Na to zabrał jak wiadomo głos minister Gautsch i dał odpowiedź wymijającą, w której oświadczył, że przewidując w nieokreślonej bliżej przyszłości wielkie koszta na skompletowanie fakultetu w Krakowie, nie może nic stanowczego przyrzec co do wydziału we Lwowie, tembardziej, że zastanawia się nad ogólną reorganizacją studjów medycznych. Ta w wysokim stopniu niezadawalająca odpowiedź była powodem, że komisja szkolna przez usta p. Czerkawskiego postawiła w Kole następujący wniosek: „1. Koło zażąda przyspieszenia prac rozpoczętych w Krakowie celem budowy gmachów przynależnych do fakultetu medycznego. 2. Koło zażąda stanowczego orzeczenia, że fakultet medyczny we Lwowie zostanie aktywowany z początkiem kursu 1888—1889 i że prace około urządzenia niezbędnych lokalności zostaną w tym celu bez zwłoki ze strony państwa rozpoczęte. 3. Koło zażąda, ażeby wyznaczono natychmiast stypendja celem przygotowania profesorów na katedry teoretyczne fakultetu lwowskiego. 4. Koło wyszle w tym celu deputację do ministra oświaty, która to deputacja doręczy wygotowany w tym celu memorjał.“

Nad temi wnioskami rozwinęła się dyskusja, wśród której poseł St. Starzyński uzasadnił z głęboką znajomością rzeczy potrzebę i słuszność tych żądań. Jeżeli porównamy koszta, łożone na obydwa Uniwersytety w kraju naszym z podobnemi kosztami na dwa Uniwersytety w Pradze, przyjdziemy do przekonania, że podczas gdy w Pradze Uniwersytety kosztują rocznie skarb państwa 755.000 złr., koszta roczne Uniwersytetu lwowskiego wynoszą tylko 117.000 złr., Uniwersytetu krakowskiego 247.000 złr., obydwu więc Uniwersytetów razem 364.000 złr. Fakultet medyczny we Lwowie, po aktywowaniu zupełnem, tj. w pięć lat po założeniu kosztowałby nie więcej, jak 80.000 złr. rocznie, zatem cały koszt utrzymania obydwu Uniwersytetów krajowych nie wynosiłby wtedy nawet więcej, jak 444.000, a zatem 311.000 złr. mniej, jak w Pradze.

Kraj nasz ma przeto wszelkie prawa domagania się słuszniejszego uwzględnienia jego potrzeb na tem polu. Na ogromnej przestrzeni od Krakowa do Suczawy istnieją wprawdzie dwa uniwersytety, ale nie ma ani jednego fakultetu medycznego. Rzecz ta daje się dotkliwie czuć już przy kwestjach sądowych, a skutkiem tego stanu rzeczy zmniejsza się z każdym rokiem ilość sił lekarskich w kraju naszym w miarę tego, jak starzy chirurgowie wymierają. Obniża się także naukowy poziom medycyny praktycznej, pozbawionej codziennej styczności z teorją naukową. Młodzież nie posiadająca środków do dalekiej podróży, musi chcąc nie chcąc obrać sobie zawód prawniczy, w którym jest już teraz przesadna konkurencja. A kto się uczył w Wiedniu, ten się nie zadowoli skromnemi stosunkami lekarza na partykularzu galicyjskim i najczęściej nie wraca do kraju. Ztąd z jednej strony przepełnienie w zawodzie prawniczym, z drugiej co raz bardziej zatrważający brak sił lekarskich. W całem państwie jest przeciętnie jeden lekarz na 2.700 mieszkańców, w Galicji na 10,000, a i ta nawet ilość ciągle się zmniejsza. Nie dziw więc, że wróżki zastępują lekarzy i że śmiertelność wzmaga się we wschodniej części kraju w sposób przerażający. Taki stan rzeczy nie może trwać długo i jedynym naturalnym środkiem zaradczym jest założenie fakultetu we Lwowie, gdzie zresztą wszystkie warunki po temu są lepsze aniżeli w Krakowie. Że już nie wspomniemy o centralnem położeniu miasta, sama ilość ludności dostarczy klinice większego materjału chorych. Zresztą Uniwersytet bez fakultetu medycznego utyka pod względem naukowym, a nauki przyrodnicze nie mogą być odpowiednio uprawiane i musi się wkraść jednostronność naukowa.

P. Bobrzyński uznając potrzebę fakultetu we Lwowie, chciałby rzecz całą wprowadzić na drogę praktyczną. Pomijając już wzgląd, że jeden fakultet dobry jest lepszy od dwóch złych, konstatuje, że niezbędne wkłady w Krakowie, wynoszące przeszło 300.000 złr., zostały już w zasadzie przyrzeczone, że Rząd ociąga się jednak z temi wkładami i prawdopodobnie nie przystąpi do aktywowania fakultetu we Lwowie, dopóki roboty w Krakowie nie zostaną ukończone. Jedynym tedy praktycznym sposobem dojścia do założenia Wydziału we Lwowie jest domaganie się, aby przyspieszono roboty krakowskie, które zresztą za dwa lata mogą być skończone. Wszelako nie od Rządu głównie pochodzą trudności w tej mierze.

Wydział krajowy stawia niczem niewytłumaczone utrudnienia, niechcąc ustąpić gruntów pod budowę kliniki i chociaż 50.000 złr. już na inwestycje uchwalono, pertraktacje pomiędzy Wydziałem krajowym a Namiestnictwem ciągną się

---

3)

Jan Nepomucyn Kamiński.

Ustęp z dziejów sceny polskiej we Lwowie.

Napisał

St. Schnür-Pepłowski.

(Ciąg dalszy.)

W programie uroczystości w Żółkwi figurowało też przedstawienie teatralne, na które zjechał z swą trupą ze Lwowa Kamiński.

Zachowany szczęśliwie [8]) afisz tego przedstawienia brzmi jak następuje:

„Dziś we Wtorek, to jest dnia 15. sierpnia „w mieście Żółkwi, obchód uroczystości imienin „Wielkiego Napoleona“
„Cesarza Francuzów, króla Włochów i Protektora „Legji Reńskiej, dana będzie przez aktorów sceny „polskiej ze Lwowa, pod dyrekcją Jana Kamiń-„skiego przybyłych komedja w 1 akcie
„pod tytułem
„Prawo brzegowe [9]
„po której nastąpi
„komedjo-opera w jednym akcie
„pod tytułem
„Miłość ojczyzny
„Spektakl zakończy: Nowe przy odgłosie trąb „i kotłów przez Jana Kamińskiego umyślnie ułożone do tej uroczystej Tableau z stosowną kan-„tatą, pod tytułem:
„Świątyni wdzięczności.
„Wstęp wszystkim wolny.
„Początek o godzinie ....
„We Lwowie. Drukiem Józefa Schnaydera“

Przedstawienie teatralne zakończył świetny bal. Na rynku upieczono dla pospólstwa całego wołu. Przy odgłosie muzyki przygrywającej na dziedzińcu zamkowym, zabawa trwała do rana.

Z wielką okazałością obchodzili też Rosjanie we Lwowie imieniny cara Aleksandra w dniu 11. września t. r., Kamiński jednak nie figuruje w programie obchodu. [10])

Wreszcie zakończyła się wojna pokojem w Schönbrunn (14. października 1809). Czternastego grudnia t. r. opuściły Lwów wojska rosyjskie, a zaraz dnia następnego weszły do Lwowa po raz trzeci w ciągu tego roku wojska austrjackie z jenerałem Egermanem i Wimpfenem na czele. [11])

Z rozkazu Rządu obchodziło miasto ten dzień uroczyście. Po ceremonjach kościelnych i defiladzie garnizonu, wieczorem nastąpiła iluminacja całego miasta i uroczyste przedstawienie w teatrze niemieckim. [12])

Po dniach radości, nadziei, przyszły teraz dla polskiej ludności Lwowa **gorzkie chwile pokuty. Biurokracja niemiecka nie omieszkała mścić się na każdym kroku za doznane upokorzenie na niewinnych mieszkańcach stolicy.** Ofiarą represji padł też w pierwszej chwili Kamiński, któremu wytoczono śledztwo za udział w narodowych demonstracjach.

Mając pieniądze z szczęśliwszych jeszcze czasów odeskich, wyseła Kamiński własnym kosztem Bullę do Wiednia z prośbą, by się za nim wstawił u dworu. Bulla uzyskał audjencję u cesarza Franciszka I., który na podanej sobie prośbie Kamińskiego napisał własnoręcznie: „Ich „bin nicht der Meinung die polnische Sprache „und das polnische Theater aus Galizien zu verdrangen.“ [13]).

Mimo tej przychylnej odpowiedzi monarchy, sfery rządowe zdecydowały inaczej o sprawie i polecono Kamińskiemu opuszczenie Galicji i w ogóle granic państwa austrjackiego. Choroba żony przykuwała nieszczęśliwego Kamińskiego do miejsca, opóźniając jego wyjazd. Naprożno starał się o audjencję u gubernatora, którym był wówczas Piotr hrabia Goess, nie dopuszczono go nawet do niego.

Doprowadzony do ostateczności Kamiński wziął się więc na sposób i *schwyciwszy Goessa na zamiejskiej przechadzce, opowiedział mu wymownemi słowy swą sprawę i przedłożył* prośbę. **Dziwnym zbiegiem okoliczności** prośba ta, wniesiona w tak niezwyczajny sposób, odniosła szczęśliwy skutek.

Kamiński uzyskał nietylko pozwolenie na dalszy pobyt w kraju, lecz nadto zezwolenie na dawanie polskich przedstawień we Lwowie.

Istnienie stałej sceny polskiej we Lwowie datuje się zatem od roku 1809 [14]), o losach jej jednak aż po rok 1814 doszły nas nader szczupłe wiadomości.

Pierwszą wzmiankę o scenie polskiej we Lwowie, podaje *Gazeta Lwowska* w czerwcu roku 1811. [15]). Dnia 22. czerwca t. r. przedstawiono obok niemieckiej sztukę polską na dochód 200 chorych żołnierzy, leczących się w zakładzie kąpielowym w Szkle. Tytułu sztuki nie podaje wspomniany artykuł.

Dwudziestego szóstego tegoż miesiąca grano „Krakowiaków i Górali“ Bogusławskiego, w której to operze wystąpili po raz pierwszy młodzi adepci sztuki dramatycznej, świeżo pozyskani z ław ówczesnej filozofji (dziś 7. i 8. klasa gimnazjalna) lwowskiej. Byli nimi Jan Nowakowski i Mieczysław Sosnowski (Witalis Smochowski). Nowakowskiemu dostała się rola Jonka, z której jeszcze jako tako wybrnął, mniej jednak pomyślnie powiodło się Sosnowskiemu w poprzedniej rólce pastucha. Gdy wypadło mu **zawiadomić zgromadzonych na scenie krakowiaków, że górale zabrali im bydło** — **wpadłszy na scenę** Sosnowski **ani słowa z siebie** wydobyć nie mógł, głos **mu zamarł** w gardle, język odmówił posłuszeństwa. Naprożno zastraszonemu poddaje sufler kilkakrotnie „kwestję“, pastuch milczy jak zaklęty, na scenie powstaje straszna „artystyczna pauza.“ Przerwał ją wreszcie artysta Starzewski pytaniem: „Co tam słychać? czy górale zabrali bydło?“ Pastuch na to dał znak niemy w odpowiedzi, potakując głową. Był to pierwszy występ sławnych artystów [16]).

Dnia 28. czerwca t. r., w przeddniu imienin Piotra hr. Goessa odegrano dramę „Łaskawość Tytusa“, zakończono zaś przedstawienie kantatą, „która wysokie ukochanego naczelnika kraju przymioty opiewała“ [17]). Hr. Goess z powodu słabości nie był obecnym w teatrze.

W tymże roku powiększyło trupę Kamińskiego przybycie Antoniego Benzy wraz z żoną z Krakowa. Benza przybywał do Lwowa już jako skończony artysta, i odrazu zajął na scenie lwowskiej pierwszorzędne stanowisko, jako aktor tragiczny.

W pierwszych dniach grudnia 1811 r. grano tragedję Zschokiego „Abellino Bandyta“ na dochód Benzy. Benza grał popisową w tej sztuce rolę Flodoarda. Tegoż dnia przyjeżdża do Lwowa wieczorem Wincenty Kopystyński [18]), znany tłómacz Rasyna, znawca i wielki miłośnik sceny. Dowiaduje się o benefisie, leci do teatru, zapóźno.

Wszystkie miejsca rozprzedane, natłok niezmierny, połowa publiczności musiała odejść z niczem do domu.

Po długiem parlamentowaniu z odźwiernym wciska się Kopystyński na parter. Zachwycony grą Benzy, przesłał mu Kopystyński następnego dnia bilet następującej treści:

„*6. grudnia 1811 r. Lwów*“.

„**Niepospolity talent wart niepospolitej korzyści,** z przedstawienia tragiedji: Abellino. Za bilet na parter posyłam złr. 500. Żałuję, że więcej posłać nie mogę. Mam honor oświadczyć szacunek i przyjaźń — Wincenty Kopystyński [19])“.

O losach sceny polskiej w r. 1812 nie wiele więcej nam wiadomo. Raz tylko przy sposobności przedstawienia niemieckiego na dochód pomnika dla zmarłego w roku poprzednim poety Henryka Collina, wspomina o scenie polskiej *Gazeta lwowska*. Towarzystwo niemieckie przedstawiło w tym celu w dniu 11. kwietnia t. r. tragedję Collina „Bianca de la Porta“. „W zapowiedzi widowiska czytamy, iż aktorowie polscy będą przed reprezentacją niemiecką święcić pamięć tego męża, do czego umyślnie zrobione są wiersze [20])“. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

---

[8]) Rękopis Zakładu im. Ossolińskich l. 1875.
[9]) Kotzebuego.

[10]) „Abends war in dem schön erleuchteten Schau-„spielhause französisches Schauspiel mit Ballet.“ Lember-„ger k. k. priv. Intelligenzblatt 1809 nr. 74 (14. września).

[11]) Cały ten epizod z dziejów Lwowa usnuliśmy na podstawie następujących źródeł: a) „Rys historyczny kampanji r. 1809.“ — Poznań Żupański 1869. — b) Jan Festenburg: Lemberg während der Kriegsepoche im J. 1809 (rękopis Zakładu Ossolińskich l. 1875.) c) „Die Stadt Lemberg im J. 1809.“ Tagebuch eines Augenzeugen (Lemberg 1862.) — Jedyne wychodzące wówczas we Lwowie pismo: „Lemberger k. k. priw. Intelligenzblatt“ nie podaje prawie żadnych wiadomości o współczesnych wypadkach w Galicji i we Lwowie.

[12]) „Abends wird bei vollkommen illuminirten Thea-„ter Oper ausgeführt, wozu samtlichen k. k. Herrn Offi-„ziers freier Entritt gestattet wird. Vor der Oper wird „das Volkslied: Gott erhalte uns den Kaiser“ mit Be-„gleitung des ganzen Orchesters abgesungen. Eine Allge-„meine Illumination beschliesst den. Tag — vom k. k. „Landes-Praesidium.“ — (Program załączony do rękopisu J. Festenburga).

[13]) Patrz: wyżwspomniany list Kamińskiego do hr. Zamojskiego.

[14]) Potwierdza tę okoliczność J. Chodyniecki w swej „Historji miasta Lwowa,“ pisząc: „Na tymże teatrze aktorowie sceny polskiej nie mający przez dłuższy czas widowni teatralnej, zaczęli od r. 1809 pod właściwą sobie Dyrekcją dawać przedstawienia w języku polskim.“ (str. 446—447).

[15]) „...Dnia 22. b. m. daną była sztuka polska, nie-„miecka i balet. Pomimo niekorzystnej pory roku dla „Teatru, dom teatralny jednakże był pełny a do kasy „weszło 1789 złr. ryń., które p. Bulla oddał c. k. jene-„ralnej komendzie.“ — „Gazeta lwowska“ r. 1811 nr. 25 (25. czerwca) str. 605.

[16]) Patrz: „Dziennik literacki r. 1861 nr. 47 (14. czerwca) str. 380 „Pięćdziesięcioletni jubileusz“.

[17]) „Gazeta lwowska“ r. 1811 nr. 27 (dnia 2. lipca) str. 653.

[18]) Wincenty Kopystyński, chorąży, a następnie strażnik królestw Galicji i Lodomerji był jednym z nielicznych, stałych mecenasów sceny polskiej we Lwowie. Idąc za przykładem Kamińskiego, który przyswajał literaturze polskiej Szyllera, przełożył Kopystyński 7 celniejszych trajedyj Rasyna, czem dobrze się zasłużył ubogiemu podówczas naszemu piśmiennictwu.

Do niego to pisał Kamiński wiersz „o tłómaczeniu“ (Rozmaitości nr. 37. 38 z roku 1841.) Z zawodu był Kopystyński prawnikiem, i urzędował zrazu jako komornik graniczny w Samborze, następnie na dzierżawach dorobił się znacznego majątku. Kopystyński był osobistym przyjacielem Kamińskiego; umarł we Lwowie 3. października 1839 r. w 77 roku życia. Przekłady jego z Rasyna wyszły we Lwowie w r. 1859.

[19]) „Antoni Benza,“ nekrolog. („Z teki literackiej Władysława Zawadzkiego.“ — Poznań 1870 str. 210—211.

[20]) „Gazeta lwowska“ r. 1812 nr. 28. (7. kwietnia) str. 230.

„ad infinitum" — nie można nic robić. Mowca wnosi zatem, aby Koło wystosowało pismo do obydwu naczelnych władz krajowych, domagając się śpiesznego ukończenia pertraktacyj.

P. Abrahamowicz nie sądzi, aby było odpowiedniem czynić założenie fakultetu lwowskiego zawisłem od ukończenia inwestycyj krakowskich. Sprawa fakultetu lwowskiego wlecze się już od lat 10, a jest to sprawa kardynalnego znaczenia dla miasta i kraju, powinna więc być postawioną kategorycznie i niezawiśle. Ubliżałoby to godności Koła polskiego, gdyby sprawa ta została załatwioną w sposób wymijający.

P. Jaworski: Nie ma wniosku, któryby czynił sprawę fakultetu lwowskiego zawisłą od spraw krakowskich; są tylko dwa osobne wnioski, które osobno i niezawiśle poddam pod głosowanie. Co do wystosowania pisma do władz krajowych, zgadza się p. Jaworski z treścią wniosku, co do formy zaś robi uwagę, że pismo urzędownie od Koła wprawiłoby Wydział i Namiestnictwo w kłopot. Nie znalezionoby formy biurowej, według której należałoby postąpić z tem pismem, nie wiedzianoby czy to „kawałek," który ma czekać na załatwienie w swoim czasie, czy to reskrypt od jakiejś współrzędnej albo przełożonej władzy. Mowca wnosi zatem, aby pozostawiono prezydjum Koła wybór sposobu porozumienia się z władzami krajowemi, na który to wniosek p. Bobrzyński się zgadza.

P. Gniewosz: Każdy ojciec, mający kilkoro dzieci, twierdzi o sobie, że wszystkie kocha z równą, poczuwa się jednak w skrytości do pewnych preferencyj. I my mówimy, że Lwów i Kraków jednakowo kochamy, ale w skrytości serca powinniśmy wszechnicę Jagiellońską przekładać nad Józefińską. Cały tedy nacisk winno się tedy położyć na przyspieszenie inwestycyj krakowskich.

P. Żuk-Skarszewski obawia się, czy stawianie żądań w sprawie Uniwersytetu lwowskiego nie narazi na szwank sprawy indemnizacji, albo innego kardynalnego żądania kraju. Czem mniej żądamy, tem więcej otrzymać możemy. Powinniśmy zatem być wstrzemięźliwymi w naszych żądaniach. Że w Krakowie rozpoczęto już inwestycje, da swój głos za ich przyspieszeniem, a innych wniosków p. Czerkawskiego nie poprze.

P. Czerkawski wyraża swą wdzięczność ostatnim mówcom za zajęcie się sprawą i pragnie, aby rzecz jasno postawiono, aby się nie łudzono, aby nie okłamywano, jak to dotąd w tej sprawie bywało zazwyczaj. Jeżeli Koło sądzi, że fakultet lwowski nie jest potrzebnym, niechaj śmiało wniosek komisji szkolnej odrzuci. To co do dziś zbyt często działo, niezgodne jest z powagą mężów stanu i ze zdrową polityką. Koło uchwaliło platoniczne rezolucje w sprawie fakultetu lwowskiego, ale potem niektóre z pomiędzy najznakomitszych osobistości w Kole mówiły Niemcom, Czechom i ministrom: „To myśmy tak tylko uchwalili, aby krzyku nie było w kraju, ale my o to wcale nie stoimy, my się bez tego obejdziemy!" I jakież wtedy było położenie orędowników sprawy i jakież można było się spodziewać pomyślnego skutku uchwał? I jakaż musi być opinja o Kole? Wnioskodawca prosi usilnie, aby wniosek komisji uchwalano szczerze, albo aby je szczerze odrzucano.

Przy głosowaniu przyjęto prawie jednogłośnie wniosek komisji szkolnej, tudzież wniosek p. Bobrzyńskiego, zmodyfikowany przez p. Jaworskiego.

Na wniosek p. Dzieduszyckiego, wybrano do wysłać się mającej deputacji pp. Jaworskiego, Czerkawskiego i Czartoryskiego, chcąc wyborem tak znakomitych posłów zamanifestować, do jakiego stopnia rzecz wydaje się Kołu ważną, tudzież p. Bobrzyńskiego, jako reprezentanta Uniwersytetu krakowskiego. Memorandum wygotuje p. Czerkawski i przedstawi do potwierdzenia komisji szkolnej Koła.

Wiedeń 22. lutego.

(Z komisji budżetowej).

(C.) Podczas rozpraw w komisji budżetowej nad działem szkół przemysłowych, których sprawozdawcą jest p. Czerkawski, rozwinęła się zasadnicza dyskusja, która kraj nasz żywo obchodzi.

P. Czerkawski jako referent powołując się na wnioski swoje, złożone w komisji budżetowej z tego samego działu ([illegible]) w latach 1883, 1884 i 1885, w których wypowiedziano, iż ustawodawstwo o szkołach przemysłowych należy na mocy konstytucji do Sejmów krajowych, kończy referat wstępem, w którym wypowiada nadzieję, iż Rząd przy dalszym rozwoju nauki przemysłowej i nadzorze nad nią zechce trzymać się zasady decentralizacji ustawodawczej i administracyjnej, zważając, że p. minister oświaty oświadczył się już za decentralizacją administracyjną.

Pp. Sturm, Plener, Heilsberg i Beer z lewicy sprzeciwiali się temu zapatrywaniu, zastrzegając dla Rady państwa wyłączną kompetencję co do ustawodawstwa o szkołach przemysłowych i broniąc zasad centralistycznych.

P. St. Starzyński oświadcza, iż jego zdaniem, na mocy §§. 11 i 12 ustaw zasadniczych o reprezentacji państwa, żadnej nie ulega wątpliwości, że ustawodawstwo o szkołach przemysłowych należy do Sejmów krajowych. Sprawozdania referenta p. Czerkawskiego są przecież wyrazem zapatrywań większości komisji budżetowej, która sprawozdania te zatwierdziła i zatem zasady te akceptowała. Tak samo większość Izby przyjmując przedłożone jej sprawozdania komisji za podstawę rozpraw i wniosków, zgodziła się na zasady w nich wyrażone. Mowca oświadczając wreszcie w imieniu Koła polskiego swoją zgodę na przedłożenie wyrażonym w nim zapatrywaniom, stwierdziła tem samem milczące zgodność swoją z niemi. W ten sposób Izba przyznała już kilkakrotnie milcząco, że ustawodawstwo o szkołach przemysłowych należy do kompetencji Sejmów.

Przeciw wywodom p. Plenera oświadcza mowca, że sprawozdania p. Czerkawskiego nie są przedawnione, bo pochodzą z lat ostatnich (1883—1885). Pozostawienie ustawodawstwa o szkołach przemysłowych Sejmom nie jest federalizmem, którego się Plener obawia, tylko prawnie uznaną decentralizacją. Wyraźne zaznaczenie stanowiska zasadniczego jest tembardziej niezbędnem, że już na poprzedniem posiedzeniu komisji wyrzekł p. Baernreuther (z lewicy) za potrzebą raczej ograniczenia, niż rozszerzenia kompetencji Sejmów. Mowca obstawać musi przeciwnie za jej utrzymaniem i dla tego z radością powitał słowa ministra oświaty, wypowiedziane na poprzedniem posiedzeniu, że także w sprawach szkolnictwa przemysłowego stopniowo wprowadzać decentralizację administracyjną.

Rada państwa.

Wiedeń 23. lutego. (*Tel. Dz. Polsk.*) (Z Izby poselskiej). Prezydent Smolka w serdecznych wyrazach oddaje cześć pamięci zmarłego posła Zatorskiego. Posłowie powstają z miejsc.

Menger i towarzysze wnoszą projekt ustawy o ulgach od opłat przy konwersji hipotecznych długów.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezydent ministrów hr. Taffe zabiera głos i zastrzega się w sposób najbardziej stanowczy przeciwko nieusprawiedliwionym napaściom, jakie miały miejsce na ostatnich posiedzeniach. Mowca spodziewa się, że jeżeli posłowie przeciw Ministerstwu lub pojedyńczym członkom jego na podstawie jakiego materjału chcą podnosić zarzuty, uczynią zaraz z tego materjału taki użytek, jaki przewiduje ustawa o odpowiedzialności ministrów, w przeciwnym zaś razie Rząd dla strzeżenia swej godności będzie miał prawo żądać, żeby regulamin w taki sposób był wykonywany, ażeby Ministerstwo i członkowie jego nie byli w przyszłości wystawieni na podejrzenia i zniesławienie. Rząd czuje się do tego oświadczenia zniewolonym także w interesie pomyślnej działalności ciał parlamentarnych. Oświadczenie to przyjęła prawica żywemi kilkakrotnemi oklaskami.

P. Schönerer chciał postawić wniosek o rozprawę nad oświadczeniem ministra Taaffego, ale nie otrzymał głosu.

Po pierwszych czytaniach nowych wniosków, przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad projektem o kolejach Praga-Dux-Bodenbach — i przyjęto wszystkie artykuły projektu bez zmiany w drugiem czytaniu. Rozprawa odbyła się tylko przy trzech początkowych artykułach.

Przemawiali panowie Magg i Derschatta, krytykując oświadczenia hrabiego Taaffego, ale prezydent przywołał ich do porządku.

Dep. Steinwender wniósł do artykułu IIgo dodatek, na mocy którego przy upaństwowieniu kolei spłata ma nastąpić z nadwyżki dochodów z ruchu. Dodatek ten został odrzucony.

Komisarz rządowy Wittek zbija zarzuty Kronawettera, tyczące się gwarancji i wymiaru renty, za którą Rząd wykupi akcje. Mowca wskazuje na korzyści, wynikające z tego, iż dochód z ruchu będzie podstawą ceny wykupna.

Przeciw wywodom Kronawettera przemawia również dep. Derschatta.

Przed zamknięciem posiedzenia wystąpił deputowany Burgstaller z wnioskiem o założenie rządowej szkoły przemysłowej w Tryeście.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w piatek.

Wiedeń 23. lutego. (*Tel. Dz. Polsk.*) W Komisji wojskowej rozpoczęła się dyskusja nad ustawą o pospolitem ruszeniu. P. Mattusz oświadczył się w dyskusji jeneralnej za przedłożeniem ze względu na to, że instytucja ta istnieje także w krajach ościennych, dokładne omówienie sprawy jest jednak na razie niemożliwe, a to ze względu na brak dat szczegółowych.

Minister obrony krajowej rozwija w dwugodzinnem *exposé* stanowisko Rządu. Powołując się na mowę tronową oświadcza minister, że instytucja pospolitego ruszenia nie pociąga za sobą podczas pokoju żadnych prawie ofiar, ani też żadnych ciężarów. Minister oświadcza, że pojęcie prawne słowa „obrona kraju" wyklucza z góry użycie pospolitego ruszenia podczas pokoju, i że z natury tej instytucji wynika, iż funkcje jej organizują się tylko do wypadków najkonieczniejszej potrzeby. Mowca podaje następnie w ogólnych zarysach organizację pospolitego ruszenia, które, zdaniem jego, nigdy w całości nie będzie zapewne pod broń powołane. Ma ono przedewszystkiem być rezerwoarem, z którego w razie potrzeby czerpać można. Potrzeby tej nie można wszakże z góry ustawą ograniczyć. Minister wskazuje w tej mierze na ustawodawstwo obcych krajów, mianowicie Niemiec, które zawiera podobne postanowienia. W dalszym ciągu objaśnia minister możliwe ewentualności, tudzież praktyczne ograniczenia co do uzupełnienia braków w armji pospolitem ruszeniem i wskazuje przy tej sposobności na daleko dalej idące postanowienia ustawy niemieckiej i na daleko większą swobodę dyspozycyjną w systemie wojskowym Niemiec i innych państw europejskich. Minister udzielił dalej wskazówek co do istniejących już teraz środków zapasowych celem uzbrojenia pospolitego ruszenia, z czego się okazuje, że pod tym względem nie ma obawy na przyszłość. Zasoby wystarczą bowiem na zaspokojenie najnaglejszych potrzeb i prawdopodobnie nie zajdzie potrzeba do wystąpienia ze specjalnemi żądaniami, celem poczynienia większych wydatków. Minister obiecuje wreszcie, że w ciągu dyskusji poda wszelkie żądane wyjaśnienia i reasumuje swoje przemówienie, określając przedłożenie jako takie, przy którem łączą się należycie najkonieczniejsze wymagania z możliwem oszczędzaniem istniejących środków i to nietylko podczas pokoju, ale także w razie potrzeby podczas wojny. Na tem przerwano dyskusję jeneralną.

Komisja budżetowa obradowała d. 22. b. m. nad statutem Ministerstwa oświaty. Ze strony Rządu obecni byli minister Dunajewski, szef sekcyjny Baumgartner, radca ministerjalny Schuck i radcy sekcyjni Winterstein i Pokorny. Wielu mowców skarży się na ciężary, jakie spadają na władze autonomiczne z powodu ściągania taks wojskowych. Minister skarbu dr. Dunajewski oświadcza, że toczą się obecnie rokowania nad zmianą sposobu ściągania tychże taks.

P. Plener interpeluje Rząd, dlaczego podatek od wódki obliczony jest w tej samej wysokości, co w roku zeszłym, mimo, że produkcja wódki znacznie upadła.

Reprezentant Rządu odpowiada, że dochód z podatku od wódki był w roku zeszłym większym, aniżeli preliminowano.

P. Menger rozbiera szczegółowo trudności eksportu piwa.

Reprezentant Rządu mniema, że odnośne rokowania są jeszcze w toku. Ostateczne uregulowanie tej sprawy będzie możliwem dopiero przy odnowieniu ugody z Węgrami.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad rozdziałem „cła". Wzięli w niej udział: Plener, Neuwirth, Klaić, Herbst, Menger i radca ministerjalny Schuck. W końcu przyjęto rozdział cały bez zmiany.

Komisja dla reformy wyborczej przekazała wniosek dotyczący udzielenia bezpośredniego prawa wyborczego dla przedmieść wiedeńskich ks. Czartoryskiemu, przedłożenie w sprawie zmiany ordynacji wyborczej dla Galicji p. Czerkawskiemu. Wniosek p. Coroniniego w sprawie utworzenia Trybunału weryfikacyjnego przekazano podkomitetowi, w skład którego weszli pp. Rieger, Coronini, Giovanelli, Czerkawski i Pickert.

Komisja wojskowa obradowała dnia 22. bież. miesiąca nad wnioskiem p. Widersperga, dotyczącym służby wojskowej słuchaczów medycyny i przyjęła wniosek p. Mattusza odroczenia sprawy aż do czasu, kiedy Rząd austrjacki porozumie się w tej sprawie z Rządem węgierskim.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin 21. lutego.

Dziś rozpoczęła się rozprawa nad środkami przeciw poddanym pruskim narodowości polskiej.

Z ministrów obecnymi są pp. Puttkamer i Lucius. Kanclerz nie przybył do Izby.

Pierwszy przemawiał poseł Wierzbiński, który tak zakończył mowę swoją: „Mimo nienawiści wielkiego męża stanu nie kapitulujemy, ale bardziej aniżeli kiedykolwiek będziemy jednym bratnim narodem i nie abdykujemy z naszej przeszłości. Po naszej też stronie będzie zwycięztwo a panom dostanie się w udziale niesława jeżeli nie hańba.

Za powyższe słowa powołał marszałek posła Wierzbińskiego do porządku obrad.

Minister Lucius powiada, że Rząd nie występuje zaczepnie, lecz broni się tylko (!) przeciw polonizmowi, musi więc powrócić do tradycyj króla Fryderyka. Rząd nie występuje przeciw chłopom polskim, którzy uznają błogosławieństwa rządów pruskich (!), ale broni się przeciw szlachcie polskiej, która jest żywiołem agitacyjnym. Przy licytacjach tudzież w drodze układów dobrowolnych znajdzie się zawsze sposobność do nabywania posiadłości szlacheckich. Czy sto milionów marek wystarczy, jest to istotnie jeszcze kwestja nierozwiązana, ale Rząd uważa tę sumę jako kapitał obrotowy. (*Słyszycie! na lewicy. Oklaski ze strony landratów*).

Benda zgadza się z przedłożeniem, żąda jednak zastrzeżenia pod względem kontroli ze strony Sejmu.

Huene (z centrum) oświadcza, że nigdy nie spotkał się jeszcze z przedłożeniem tak niedojrzałem, które wykracza nadto przeciw sprawiedliwości, a więc przeciw prawdziwym interesom Prus. Król Fryderyk był przynajmniej uczciwym, powiedział bowiem: „Sprowadźcie mi jak najwięcej protestantów do kraju!" W przedłożeniu nie powiedziano tego wyraźnie, ale jest ono skierowane widocznie przeciw katolicyzmowi. Przy zakupnie najlepsze interesa będą robić ajenci, naturalnie pochodzenia germańskiego. Centrum nie żywi sympatyj dla agitacyj polskich, ale jest tego zdania, że nie należy głosić prawa wojennego, skoro nie ma wojny. (*Oklaski z centrum i ze strony Polaków.*

Holtz: Przedłożenie nie jest wojennem, ale pokojowem. (*Śmiech*).

Ostrowicz żąda, aby Polaków traktowano nie według szablonu pruskiego, ale polskiego. Dajcie nam taką wolność — powiada mowca — jaką ma Galicja. (*Głosy: Jaka skromność!*) Ale wasza polityka w obec Polaków streszcza się w słowach: Wy jesteście słabsi, a my silni! My mamy apetyt, więc musimy was zjeść! (*Wesołość*).

Treskow (konserwatysta) plecie niedorzecznie wśród powszechnej wesołości.

Schorlemer-Alst zwracając się do ministra wojny, który mówił o obcych wpływach na żołnierzy polskich, że w r. 1866 stał także Klapka po stronie Prus. Oprócz Bismarka nie uchwaliłby Sejm żadnemu ministrowi podobnej ustawy. Większość istnieje tylko przez Bismarka, a ja mam powody do przypuszczenia, że konserwatyści nie będą stać po stronie następcy dzisiejszego kanclerza. Czy szlachta westfalska ma pewność, że i ona nie będzie kiedyś wywłaszczoną? Nikt nie zaprzeczy, że żyjemy pod rządami absolutnemi, a absolutyzm jest u nas większy, jak był we Francji za czasów Richelieu'go. Zastanówcie się nad niebezpieczeństwem dla państwa, w którem tylko jeden człowiek rządzi, a reszta nikt. Niebezpieczeństwa dla państwa są zarazem niebezpieczeństwami dla dynastji. (*Oklaski z centrum, sykania landratów*).

Berlin 22. lutego.

Dziś odbywała się dalsza dyskusja w sprawie przedłożenia rządowego, wymierzonego przeciw Polakom. Posłowie konserwatywni Wehr i Rauchhaupt uważają kontrolę Parlamentu za szkodliwą. Egzekutywie nie powinne być stawiane przeszkody (*Wielka wesołość*).

Windhorst występuje energicznie przeciw temu dziwnemu pojęciu. Chodzi tu o sto miljonów marek przeciwko tym, którzy sami przyczynić się muszą do tej kwoty. To charakteryzuje najlepiej barbarzyństwo naruszającego konstytucję, ponieważ Polacy równe mają prawo do opieki Rządu, jak inni obywatele państwa. Dziś wywłaszczają Polaków, a wkrótce wywłaszczą Duńczyków północnego Szlezwigu, następnie Wallonów, Alzatczyków i Welfów.

Żądany fundusz 100 miljonów marek będzie nowym funduszem korupcyjnym, jakich Prusy już kilka posiadają. Inne państwa wspierają znajdujących się w przykrem położeniu właścicieli dóbr, udzielając im subwencyj i moratorjum. Prusy natomiast chcą wyzyskać nędzę, aby potrzebujących pomocy wygnać z ich posiadłości. Czy tak postępować należy? (Zwracając się do konserwatywnych właścicieli dóbr). Jeżeli będziecie kiedyś żądać pomocy od Rządu celem pozostania na swoich posiadłościach, będziemy musieli przeciw temu głosować, a to będzie skutkiem waszego nadużycia i gwałtu popełnionego na Polakach.

KRONIKA.

Lwów dnia 24. lutego.

Wiadomości osobiste. Hr. Roman Potocki przyjechał z Wiednia do Lwowa. — Dr. Ludwik Ćwikliński, profesor tutejszego Uniwersytetu, na zaproszenie Towarzystwa dobroczynności wyjeżdża do Warszawy, gdzie będzie miał odczyt o teatrze starożytnym. — Eksc. dr. Kopff w Krakowie, zachorował na zapalenie płuc. — Morawski namiestnik Schönborn wyjechał za trzytygodniowym urlopem do Niemiec i Paryża. — Józef hr. Potocki, syn hr. Alfreda, nabył przed kilku dniami w Warszawie od hr. Stanisława Potockiego pałac na rogu ulicy Czystej i Krakowskiego Przedmieścia. — Marszałek dr. Zyblikiewicz powróci dziś wieczorem do Lwowa.

Nekrologja. Dr. Juljan Krynicki, gr. kat. katecheta szkoły wydziałowej w Samborze, zmarł tamże d. 15. bm., licząc lat 38.

Kalendarz. Czwartek (25.): Anastazji — Sławoboja. Wschód słońca o godz. 6. min. 58, zachód o godz. 5. min. 31.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować na kozły, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożono 3 złr.

Dla weteranów z roku 1831 złożył dr. Wojc. Slązki z Buczacza 3 złr.

Dla nieszczęśliwej guwernantki złożył O. A. z Cazin 5 złr., F. Bellin 1 złr.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Mieczysława Bużenin Mniszka, przełożonego obszaru dworskiego w Skwarzawie, na prezesa; a Eligjusza Rozwadowskiego, współwłaściciela dóbr Wiązowa, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żółkwi.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował lekarzami powiatowymi Iszej klasy dotychczasowych lekarzy powiatowych IIgiej klasy: dr. Leona Machalskiego w Tarnobrzegu, dr. Błażeja Kijasew w Mielcu i dr. Bartłomieja Wrońskiego w Gorlicach, lekarzami powiatowymi II klasy, asystentów sanitarnych: dr. Teodora Pawlasa w Chrzanowie, dr. Wincentego Nycza w Bohorodczanach i dra Władysława Czyżewicza w Myślenicach, zaś asystentami sanitarnymi: dra Tytusa Wasylewskiego, lekarza ordynującego szpitala w Podhajcach, dra Jacka Stanisława Jabłońskiego, lekarza miejskiego w Lubaczowie, i dr. Mieczysława Hirschlera, lekarza wolno praktykującego w Tłustem.

Pan namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych dra Antoniego Pietrzyckiego z Kossowa do Brodów, dra Mieczysława Dembowskiego z Liska do Jaworowa, dra Mieczysława Marynowskiego z Dąbrowy do Jarosławia, dra Kajetana Wolańskiego z Kałusza do Złoczowa, dra Klemensa Knihynieckiego z Niska do Myślenic, dra Adolfa Wursta z Cieszanowa do Kałusza, dra Wincentego Nycza z Bohorodczan do Liska, dra Władysława Czyżewicza z Myślenic do Dąbrowy, a ck. asystenta sanitarnego dra Apolinarego Tarnawskiego z Jaworowa do Kossowa, i przeznaczył nowomianowanych ck. asystentów sanitarnych dra Tytusa Wasylewskiego dla Niska, dra Jacka Stanisława Jabłońskiego dla Cieszanowa, wreszcie dra Mieczysł. Hirschlera dla Bohorodczan.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Ceremugę w Libiążu wielkim, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Libiążu wielkim i nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Ceniowie Leona Łotockiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi kościelnemu w Jabłonowie, w powiecie kołomyjskim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

Z powodu śmierci Stanisława Brigantiniego odszedł ze Lwowa do p. Karoliny Rogawskiej w Biczu następujący telegram: „Imieniem grona kolegów z kampanji węgierskiej z r. 1848, wyrażam szczery żal i współczucie z powodu zgonu serdecznego towarzysza broni, Stanisława Brigantiniego.
Julian Smalawski."

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek d. 25. lutego o godz. 6. wieczorem.

Fundacja stypendyjna imienia ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego, według sprawozdania Wydziału krajowego, miała w roku 1885, gotówką sumę dochodów 1.808 złr. $5^1/_2$ ct. gotówką i 31.491 złr. 95 ct. efektami; sumę wydatków 1.676 złr. 74 ct. gotówką i 50 złr. 98 ct. efektami. Z porównania z sumą dochodów okazuje się zapas z końcem roku 1885 131 złr. $31^1/_2$ ct. gotówką i 31.440 złr. 97 ct. efektami, z zapasem początkowym 318 złr. $59^1/_2$ ct. gotówką i 31.091 złr. 95 ct. efektami, okazuje się w majątku fundacji ubytek w gotówce o 187 złr. 28 ct. gotówką, przyrost zaś w efektach o 349 złr. 2 ct.

Oficera rosyjskiego poszukiwała zeszłego tygodnia, jak donosi *Diło*, żandarmerja w powiecie dolińskim, jednakowoż bez rezultatu.

Nowy urząd pocztowy w Sosnowie (poczta Podhajce) wejdzie w życie z dniem 1. marca br. Czynność tego urzędu ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 zł., przytem będzie pełnił funkcje pocztowej Kasy oszczędności.

Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Sosnowem a Złotnikami.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu należyć będą miejscowości: Sosnów, Rakowiec, Bieniawa i Rohatkowce.

Odległość między Sosnowem a Złotnikami wynosi 13·5 klm.

Sąd w Żabnie. Rozporządzenie ministra sprawiedliwości Prażaka naznacza rozpoczęcie działalności urzędowej nowo mającego się założyć Sądu powiatowego w Żabnie na dzień 1. maja br.

Pobór do wojska w 19 okręgach rekrutacyjnych Galicji (odpowiadających 19 pułkom piechoty, które nasz kraj stawia) rozpocznie się dnia 1. marca, a ukończy dnia 22. kwietnia. Dla przeprowadzenia tej czynności zformowano 33 komisje poborowe, które będą równocześnie, lub po kolei, urzędować w 77 miejscowościach. Z miasta Lwowa odbieranie rekrutów trwać będzie od dnia 1. do 31. marca, a od 15. do 31. marca będzie odstawka z powiatu lwowskiego.

Białego lisa zabito przed kilku dniami w Słobodzie rungurskiej. Rzadki ten okaz przeznaczony jest dla Muzeum hr. Dzieduszyckiego.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem spostrzeżono w ogrodzie przy ulicy Korytnej l. 4, wiszące na drzewie zwłoki ułana Pataryja, które po skonstatowaniu samobójstwa do szpitala wojskowego w domu Inwalidów przeniesione zostały. Pataryj służył w pierwszej eskadronie 8go pułku ułanów. Przyczyna samobójstwa dotychczas nie została skonstatowaną.

Kradzieże. Nieznany dotychczas sprawca od dłuższego już czasu popełnia śmiałe kradzieże w hotelu Chaima Guttmanna przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 3, a to za pomocą dobranych kluczy. — Dnia 21. bm. ptaszek ten dostał się do pokojów hotelowych i zabrał kilka kołder, bieliznę i wiele rzeczy. Policja zarządziła energiczne poszukiwania za sprytnym rzezimieszkiem.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 23. lutego. Skradziono w hotelu Guttmanna 2 kołdry i ręcznik znacz. H. G. wart. 20 zł., srebrny zegarek wart. 20 zł., futerko lisie, garnitur balowy, anglez, palto i parę spodni, kilka sztuk bielizny znacz. S. J. i ręczny kuferek. — Zgubiono kartkę zast. l. 5127 i 2200.

Kraków 23. lutego. Magistrat udzielił w miesiącu styczniu br. 17 pozwoleń na budowy i roboty budowlane prywatne w mieście Krakowie. Między temi znajduje się zezwolenie na budowę zakładu nieuleczalnych fundacji ś. p. Helclów. Wogóle wydano w lutym 37 konsensów na różne budowle.

Wiedeń 23. lutego. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz w miejsce dotychczasowej Dyrekcji najwyższych prywatnych i familijnych funduszów, urządził jeneralną Dyrekcję tych funduszów i zamianował radcę dworu barona Mayra jeneralnym dyrektorem.

Książę Czarnogórski był wczoraj zaproszonym do cesarza na obiad. Obecni byli także arcyksiążę Jan, ks. Hohenlohe, minister Kalnoky, baron Rodicz, jen. br. Mondel, fmp. Beck, minister wojny Bylandt, hr. Bombelles, minister Kallay, Szögyenyi, naczelny komendant marynarki wojskowej baron Sterneck, fmp. Popp, hr. Wolkenstein, jen.-major bar. Thoemmel, bar. Menssheigen, pułkownik Pohl, obaj skrzydłowi adjutanci ks. Mikołaja i adjunkt skrzydłowy cesarza major Freund.

Książę Mikołaj przyjmował wczoraj u siebie ks. Gustawa Sasko-Weimarskiego, ks. Filipa Koburskiego, ambasadora włoskiego hr. Nigrę, jenerała broni bar. Bauera i hr. Wolckensteina.

Na wyłożonej książce polecili wpisać swoje nazwiska: hr. Taaffe, fmp. Beck, przyboczni adjutanci następcy tronu major Rosenberg i kapitan korwety Wohlgemuth. Popołudniu rewizytował ks. Mikołaj proboszcza katedralnego Marschalla i odwidził następnie ks. Sasko-Weimarskiego, posła rosyjskiego Łabanowa i posła rumuńskiego Marogheni.

Na balu rumuńskim, który się odbył tutaj w niedzielę, był obecnym arcyksiążę Rainer, który bawił około półtorej godziny; następnie przybyli także ks. Filip Koburski, ministrowie Ziemiałkowski, Dunajewski i Pino, poseł Khevenhüller i wielu deputowanych.

Psy burmistrza zjadły. Dnia 10. b. m., na rynku w Czembarach (w gubernji Penzeńskiej w Rosji) napadły zgłodniałe psy na burmistrza i rozszarpały go.

Portret dra Windhorsta zamieszczają ilustrowane pisma warszawskie, jak *Tygodnik ilustrowany* i *Biesiada literacka.*

Fałszywe monety. W Wilnie od pewnego czasu okazało się w obiegu wiele podrabianych czterdziestówek, co zwróciło uwagę władz miejscowych. Rozpoczęto poszukiwania, które zostały wreszcie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Przed kilku dniami policja wpadła na trop fałszerzy, którzy ukrywali się w majątku Widzki-Dwór. Dzierżawca tych dóbr, Markielsohn, w sprawie tej jest najbardziej skompromitowanym, gdyż właśnie u niego w mieszkaniu znaleziono wszelkie przyrządy i materjały do fabrykacji fałszywych czterdziestówek. Bracia Markielsohn, dzierżawiąc znaczne dobra ziemskie, z łatwością puszczali w obieg fałszywe czterdziestówki, płacąc niemi włościanom za robociznę, którzy znów, nie domyślając się podstępu, radzi byli utrzymywać nowiutką monetę. Niezwłocznie zarządzone śledztwo wykryło, iż głównymi sprawcami w tem dziele są bracia Markielsohn, którzy też przyznali się do winy, wydając zarazem wielu swych wspólników. Jak się okazuje ze śledztwa, banda tych fałszerzy operowała oddawna, zaś zwrócono na nich uwagę jedynie wskutku tego, iż włościanie okolicznych wsi, opłacając podatki, przynosili fałszywe czterdziestówki.

Rozboje na Litwie coraz są częstsze. Dziennikowi *Nowosti* donoszą z Wiśnicza o bandzie rozbójników, napadających nietylko na przejezdnych, ale i na dwory. Ostatniemi czasy napadli rozbójnicy na dwór p. Maćkiewicza w powiecie słuckim i zabrali 30.000 rubli gotówki. W kilka dni poźniej zabrali we wsi Tiepłowory przebywającemu tam doktorowi Chrustowskiemu 10.000 rs., przyczem tenże starzec prawie zgrzybiały ciężko został pobity. Podobnemuż losowi uległ obywatel Kobielnicki we wsi Denisowo. Ogołocono go zupełnie z pieniędzy i rzeczy kosztowniejszych. Wszystkie te trzy rozboje dokonane zostały w przeciągu półtora tygodnia. W innych miejscowościach na Litwie tak samo się dzieje, tylko w mniejszych nieco rozmiarach.

Adolf Abrahamowicz.

(Sylwetka artystyczno-literacka.)

„Największem dobrem dla sławy
„autora dramatycznego jest:
„już nieżyć.
„Największem zaś złem, być
„znanym osobiście zwłaszcza
„w miejscu, gdzie jego sztuki
„przedstawiane bywają."
(A. hr. Fredro — przedmowa do dzieł.)

Nie bez rozmysłu za motto niniejszej sylwetki obraliśmy zdanie polskiego Moliera. Jeśli bowiem trudnem jest w danym wypadku stanowisko autora, o ileż trudniejszem jest niem stanowisko tego, któremu przypada w udziale obowiązek pisania o jego działalności?

O ile trudniejszem powtarzamy, gdyż zachowanie należytej miary w sądzie, by nie narazić się na zarzut, iż kierujemy się w wydawaniu tegoż osobistą sympatją lub antypatją, nie należy do rzeczy zbyt łatwych. Czy miara ta została zachowaną w dzisiejszej sylwetce, sąd nie do nas należy...

P. Adolf Abrahamowicz wiekiem i liczbą lat działalności literackiej należy do młodszej generacji pisarzy galicyjskich. Galicjaninem czystej krwi jest p. Abrahamowicz, gdyż we Lwowie się urodził (1850) i wychował, tu spędzał znaczną część roku, tu rozpoczął działalność autorską i z lwowskiego wreszcie społeczeństwa czerpie przeważnie wzorki do nowych prac dramatycznych.

Na materjale mu więc nie zbywa nigdy i nigdy zbywać nie będzie. „Głupstwo jest wieczne, głupstwo nie może umierać," powiada Nick w Marji Stuart. Wykształcony, szczerze miłujący sztukę, ma byt niezależny, więc nie potrzebuje schlebiać niczemu i nikomu. Posiada przytem p. Abrahamowicz tę wielką dla autora dramatycznego zaletę, iż nie jest pisarzem koterji. Zaletę tę zawdzięcza niezawodnie doświadczeniu życiowemu, które dało mu tę łatwość w obejściu, dozwalającą mu równie swobodnie poruszać się na gładkich parkietach salonu „pod kawkami" jak i w demokratycznych kołach artystyczno-literackich.

Właściwem polem dla talentu p. Abrahamo-

wicza nie jest bynajmniej komedja wyższa, nie siliła się ona na rozwiązanie w swych pracach scenicznych wielkich społecznych zagadnień, nie pragnie moralizować w teatrze exeathedra za pomocą umiejętnie napiętrzonych frazesów i kolizyj dramatycznych. Tak wzniosłych, choć co prawda karkołomnych celów, nie postawił sobie p. Abrahamowicz za zadanie w swej dotychczasowej działalności. Żywiołem jego jest farsa, ale nie ta bezmyślna lub zaprawiona tłustemi dwuznacznikami farsa bulwarów paryskich. Schwycić śmieszność ludzką na gorącym uczynku, wykazać jej wady w całym szeregu drobnych, pomysłowych sytuacyj na scenie — oto cel, jaki p. Abrahamowicz konsekwentnie w całym szeregu swych prac przeprowadza. Typów dostarczają mu obficie salony pseudoarystokracji, sfery mieszczańskie i urzędnicze, czasem zapłacze się tam poczciwy pod krzykliwy szlagun, a i ciekawa postać austrjackiego oficera naszych czasów nie uszła jego uwadze. Farsa p. Abrahamowicza, to kalejdoskop, w którym każdy przeciętny Lwowianin zobaczy znane sobie od dziecka postacie (lecz nie osobistości), poruszające się swobodnie, naturalnie, jak w codziennem życiu, i przy swej prawdziwości wysoce komiczne. Czasem przy małej dozie miłości własnej może zobaczyć samego siebie. Homeryczny śmiech publiczności, towarzyszący przedstawieniom popularnego już dziś naszem mieście autora, jest najwymowniejszym dowodem prawdziwości naszego twierdzenia. Oryginalność pomysłów, prawda w charakterystyce postaci wprowadzonej na scenę, dowcipny djalog i umiarkowanie w używaniu efektów scenicznych, oto główne zalety prac p. Abrahamowicza. Ale, bo i gdzież się obejdzie bez tego nieszczęsnego „ale." Ale jest i odwrotna strona medalu, źródłem jej brak cierpliwości i wytrwałości u sympatycznego pisarza, a rezultatem pospiech i brak wykończenia w niektórych jego pracach. Wada ta skłoniła zapewne p. Abrahamowicza do powoływania współpracowników dla swych utworów. Nie wszyscy z powołanych byli zarazem wybranymi, nie wszyscy chcieli lub umieli sprostać zadaniu...

Działalność autorską rozpoczął p. Abrahamowicz nie tak dawno, bo 6 lat temu zaledwie. Dnia 23. marca 1880 ukazała się pierwsza jego praca na scenie lwowskiej. Były nią „Dwie teściowe," bezpretensjonalna 1-aktówka pełna werwy komicznej, osnuta na tle naszego życia kąpielowego. Pomysł co prawda błahy, lecz wybornie wyzyskany, trafna charakterystyka działających osób i dowcipny djalog, wszystko zjednało sztuce powodzenie. Po „Dwu teściowych" przyszły następnie „Inserat" (21. lutego 1881) i „Gwałtu on ma bzika" (9. marca 1881), odznaczające się temiż zaletami co i pierwsza praca p. Abrahamowicza.

Trzyaktowa krotochwila „Na złodzieju czapka gore" napisana w spółce z p. Lubiczem, artystą tutejszej sceny i przedstawiona d. 19. marca 1881 była pierwszą większą pracą naszego „Labiche'a". Niestety „Delacour" nie dopisał tym razem, a jak zdolny aktor, ograniczył swój udział współpracownika do nader skromnych rozmiarów... poprawił tylko interpunkcję tekstu. Niezrozumiała ekspozycja i brak łączności między pojedynczemi scenami są główną wadą wzmiankowanej krotochwili.

„Po burzy" i „Pierwsza próba", zgrabne bluetki, obie przedstawione w lutym roku następnego (1882), były wymowną odpowiedzią na przykrą ocenę farsy „Na złodzieju czapka gore."

Brak opracowania natomiast i w ogóle te same wady co w wspólnej pracy pp. Abrahamowicza i Lubicza, uderzają po raz wtóry w farsie „Stare pogi" napisanej do spółki z p. Podwyszyńskim. (17. lutego 1882.)

I znów jednoaktowa fraszka „Vis a vis" (20. marca 1882) naprawiła renomę p. Abrahamowicza. Jest to bezwątpienia najlepsza krotochwila z wszystkich drobniejszych rzeczy tegoż autora.

Temat lekki i wątły, oparty na niedowidzaniu, przeprowadzony został nader zręcznie, a najlepszą rękojmię powodzenia był rozlegający się tego wieczora w sali teatralnej śmiech spazmatyczny publiczności.

Mimo pewnego podobieństwa do znanej farsy francuskiej „Tygrys bengalski" (E. Brisebarre i Marc-Michel), cieszył się „Vis a vis" wielkiem powodzeniem tak u nas, jak i w Warszawie.

„Przedwyborcze zgromadzenie" (16. kwietnia 1882) i „Baszy-bożuk" (13. marca 1883) jako rzeczy ściśle okolicznościowe i niewykończone winne były pozostać na zawsze w tece autora, równie jak „Adwokat bez klientów", 3-aktowa fraszka napisana do spółki z p. Kwiecińskim. (11. czerwca 1884).

Pierwszą większą a zupełnie samoistnie napisaną pracą p. Abrahamowicza jest „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz" fraszka w 3 aktach (10. lutego 1883). Praca ta powstała pod wpływem wrażenia z przesadnych owacyj wyprawianych we Lwowie na cześć pewnej improwizatorki warszawskiej. — Śmieszna przesada w przyjęciu tej mieszczki w murach naszego miasta, natchnęła p. Jana Lama — do napisania głośnej „Ekstazy w Klekotowie", zaś p. Abrahamowicz wystąpił z „Ciurkiewiczem". „Ciurkiewicz" jest lekką satyrą, pełną scenicznych efektów o akcji nader ożywionej. Powodzenie przedstawienia „Ciurkiewicza" świadczy nader chlubnie o jego artystycznej wartości. Szczęśliwszym od swych poprzedników współpracownikiem p. Abrahamowicza był p. Ruszkowski jak na to wskazuje powodzenie „Nihilistów", krotochwili w 3 aktach przedstawionej po raz pierwszy na scenie lwowskiej dnia 15. kwietnia 1884.

Wszystkie zalety poprzednich prac p. Abrahamowicza w połączeniu z swobodą i lekkością układu scenicznego zjednały „Nihilistom" mimo tak groźnego tytułu prawo obywatelstwa nietylko na naszej scenie, ale także na scenie krakowskiej i poznańskiej.

Ostatniem dziełem tej szczęśliwej spółki jest „Mąż z grzeczności" fraszka sceniczna w 3 aktach (9. lut. 1885). Wrażenie, jakie sprawiła ta fraszka, zbyt jeszcze jest żywe, by obszernie rozpisywać się o jej artystycznej wartości. „Mąż z grzeczności" jest utworem pośrednim między farsą a komedją. Żywa akcja zwłaszcza w dwu pierwszych aktach, dowcipny, pełen humoru dyalog, doskonałe typy — nie mówiąc już o innych zaletach — jest przyczyną, dla której „Mąż z grzeczności" tak się podoba. Nie brak jednak temu i myśli głębszej, spoczywającej w tej pracy. — Grzeczność, nie zawsze i wszędzie jest przymiotem pożądanym u mężczyzny, przesadna grzeczność graniczy z słabością, jest śmieszną. Oto główna myśl przewodnia „Męża z grzeczności". — „Mąż z grzeczności" tak u nas jak i na scenie warszawskiej, krakowskiej, poznańskiej, cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem.

Po koniec roku 1885 przedstawiono „Męża z grzeczności" 14 razy na naszej scenie. Do powodzenia przyczynia się niemało znakomita gra artystów, a w szczególności p. Stachowicz, tudzież pp. Kwiecińskiego i Zboińskiego. „Męża z grzeczności" przełożył p. Szwab-Polabski na język czeski*), p. Juljusz Tenner tłumaczy go obecnie dla wiedeńskiego „Karl teatru" na niemieckie.

W piątek ujrzymy nową samoistną pracę p. Abrahamowicza p. t.: „Oddajcie mi żonę" na dochód zasłużonego reżysera naszej sceny p. Lubicza.

Nie przesądzając jej wartości, spodziewamy się, że nowy ten utwór godnym będzie autora „Vis a vis", „Ciurkiewicza", „Nihilistów" i „Męża z grzeczności".**)

We Lwowie dnia 24. lutego 1886.

Ś. P.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dr. Winklewski, znany tłumacz Mickiewicza, przełożył na język niemiecki libretto do opery „Konrada Wallenroda" Żeleńskiego. Kompozytor jest teraz w możności przygotowania opery swej do druku. — Stanisław Radziejowski, uczeń krakowskiej szkoły sztuk pięknych, otrzymał w Monachium na konkursie, rozpisanym przez akademję malarską, pierwszą nagrodę (z pomiędzy dwunastu konkurentów) za szkic, przedstawiający „Ucieczkę Rodziny świętej do Egiptu."

Repertuar teatralny. Środa: „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie."

Czwartek: „Lunatyczka" (pożegnalny występ panny Jenny Broch).

Piątek: na dochód Apollona Lubicza po raz pierwszy: „Oddajcie mi żonę," komedja w 3 akt. Adolfa Abrahamowicza.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne Zgromadzenie I. Związkowej drukarni we Lwowie, Stow. zarejestrowane z nieogr. poręką, odbędzie się w niedzielę dnia 28. lutego 1886 o godzinie 10. przed południem, w lokalnościach drukarni (Hotel Zorża).

Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Powołanie trzech członków do podpisania protokołu z walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie z czynności Rady; 4) Odczytanie zamknięcia rachunków i bilansu za rok 1885; 5) Wniosek Rady zawiadowczej o udzielenie Dyrekcji absolutorjum; 6) Podział zysków; 7) Wybór dwóch członków do Rady nadzorczej.

Gdyby zwołane na godzinę 10. walne zgromadzenie, dla braku wymaganego kompletu, odbyć się nie mogło, natenczas odbędzie się zwyczajne roczne walne Zgromadzenie z powyższym porządkiem dziennym, o godzinie 11. przed południem, jako powtórnie zwołane na podstawie §. 63. stat., a uchwały jego, przy jakimkolwiek komplecie powzięte, będą prawomocne.

Walne Zgromadzenie Tow. „Przymierze Braci" odbędzie się w środę dnia 24. bm., o godz. 7. wieczorem, w wielkiej sali ratuszowej.

Z izby sądowej.

Lwów 24. lutego.

(*Dzieje Banku kryłoszańskiego*).

(*m*) Dziś o godzinie 9. rano rozpoczął się przed zwykłym Trybunałem ciekawy proces byłych funkcjonarjuszów Banku kryłoszańskiego, oskarżonych o zbrodnie sprzeniewierzenia.

W skład Trybunału wchodzą radcy: p. Hołyński jako przewodniczący, a pp. Nikisch, Duniewicz i Nitarski jako wotanci. Protokół prowadzi praktykant p. Kosiński. Oskarżenie wnosi zast. prokuratora p. Żminkowski. Karola Michałki broni adw. dr. Gorecki, Saula Chuwesa adwokat dr. Luka, a Adolfa Kindlera adw. dr. Jackowski, którego zastępcą jest obrońca w sprawach karnych, dr. Horowitz.

Adolf Kindler nie stanął do rozprawy, a to z powodu ciężkiej choroby. Przebywa on obecnie w Radowcach na Bukowinie.

Dr. Jackowski żąda przeprowadzenia rozprawy w zaoczności Kindlera.

Prokur. p. Żminkowski stawia wniosek, aby Sąd w Radowcach wezwać telegraficznie do zbadania obecnego stanu zdrowia Kindlera, świadectwa bowiem lekarskie, na które powołuje się obrońca, wystawione zostały jeszcze we wrześniu. Trybunał, po krótkiej naradzie, przychylił się do wniosku obrońcy, w skutek czego prokurator zastrzegł sobie zażalenie nieważności. Przed odczytaniem aktu oskarżenia ogłasza przewodniczący w tej chwili telegram z Radowiec od niejakiego Stöhra, w którym tenże twierdzi, że Kindler jest zupełnie zdrów, a chorobę tylko symuluje.

Praktykant p. Kosiński odczytuje akt oskarżenia, z którego wyjmujemy szczegóły następujące:

Ck. Prokuratorja państwa we Lwowie aktem z dnia 20. listopada 1885 l. 11491 oskarża:

I. Uwięzionego Karola Michałkę, urodzonego w Seelau, w Czechach, liczącego lat 47, obrządku rz.-kat., żonatego, ojca czworga dzieci, iż tenże jako dyrektor Ogólnego Zakładu kredytowego rolniczego we Lwowie:

1. w ciągu 1883 r. kwotę pieniężną, przechodzącą 300 zł., powierzoną sobie na reeskontowanie weksli Zakładu w łącznej wart. 62.161 zł. 81 ct. wydanych, zatrzymał i sobie przywłaszczył. Czyn ten stanowi zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 183 u. k., za której popełnienie §. 184 u. k. naznacza wymiar kary od jednego roku do lat 5 ciężkiego więzienia;

2. a) iż tenże kwotę 4500 zł. 49 ct., która reprezentuje sumę skonstatowanych od dnia 9-go kwietnia 1881 w kasie Zakładu niedoborów (Kassamanco), tak w rocznem zamknięciu rachunków, jakoteż w bilansie Zakładu, wstawił rozmyślnie w zamiarze oszukańczym w aktywa Zakładu;

b) że w bilansie za rok 1880 dowolnie pozycję „dłużnicy" w stanie czynnym, a pozycję „wierzyciele" w stanie biernym, przedstawił jako wyższe o kwotę 21.868 zł. — że zatem w rocznem zamknięciu rachunków i w zestawieniu bilansów przedstawiał stan rzeczy niezgodny z prawdą, przez co dopuścił się przestępstwa z §. 89. ust. z dnia 9. kwietnia 1873 nr. 70. d. u. p.

II. uwięzionego również Saula Chuwesa, rodem ze Lwowa, lat 40, izraelitę, ojca 2 dzieci, ajenta tegoż zakładu

iż tenże powierzone sobie kwoty: 1) 550 złr. w. a. od Franciszka Frankowskiego, 2) 50 złr. od Hermana Berga, 3) 50 złr. od Mojżesza Horowitza, 4) 175 złr. od Salamona Bardacha, jako od dłużników zakładu, czyli razem kwotę, przewyższającą sumę 300 złr. w. a., sprzeniewierzył, przez co dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia, przewidzianej w § 183 u. k., karanej wedle § 184 u. k. ciężkiem więzieniem od roku do lat 5.

III. pozostającego na wolnej stopie Adolfa Kindlera, rodem ze Stanisławowa, w wieku 38 lat, izraelitę, ojca 7 dzieci, zamieszkałego obecnie w Radowcach, iż tenże z powierzonej sobie gotówki, za zlombardowane w imieniu zakładu effekta, kwotę przewyższającą sumę 300 złr. sprzeniewierzył na swą korzyść, przez co dopuścił się również, jak jego poprzednik, czynu karygodnego po myśli §§ 183, 184 u. k.

Do rozprawy wzywa c. k. Prokuratorja 11 świadków, tudzież Bogusława Longchampsa i Oskara Kreysera, jako rzeczoznawców. Motywa aktu oskarżenia wynoszą sześć arkuszy ścisłego pisma.

Trybunał przystępuje do przesłuchania Michałki. (C. d. n.)

Warszawa 19. lutego.

(Proces biłgorajski.)

(Ciąg dalszy).

Sprawa szybko zmierza ku finalnemu rozwiązaniu. Wszyscy świadkowie onegdaj jeszcze przesłuchani zostali w stosunkowo nader krótkim czasie. Zawdzięczać to należy energicznej i systematycznej pracy przewodniczącego pana Potułowa.

Ostatnie dni, w których odbywało się przesłuchiwanie świadków, obfitowały w materjał, z którym pełną ręką czerpać zapewne będą reprezentanci urzędu publicznego... Fakta, o jakich opowiadali Bździuch, Myslak, Hertzberg, Małysz, Pudełko, Cwirń Lejba, Krawiec, Łogin i wielu innych, wskazują na naczelnikostwa Górskich, jako ściągających złoty haracz osobiście, a nawet wymuszających pieniądze.

Również niefortunnemi były owe zeznania dla dra Irzcińskiego, który zresztą sam kilku wypadków brania łapówek nie zaprzeczył, dla małżonków Okońskich, felczerów Struzera i Fajersteina, a zwłaszcza dla Hertzberga, tego głównego reżysera i dostarczyciela biłgorajskich łapówek.

W ciągu ubiegłej środy i czwartku dokonanem zostało uzupełnienie postępowania głównego. Odczytane były zeznania różnych osób, protokoły i dokumenty.

W dniu dzisiejszym posiedzenia wcale nie ma. Rozprawy stron, od mów prokuratorskich, rozpoczną się jutro, to jest w sobotę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy. Według ostatnich kursów głównych targów zbożowych Galicji i Bukowiny notowano przeciętnie pszenicę 6·75—8·65; żyto 4·75—5·85: jęczmień 4·75—5·85; owies 5—6·50; groch 5·50—10. W pierwszym rzędzie poszukiwane są piękne gatunki pszenicy, żyta, wyki i koniczyny.

W sprawie zalesień. Minister rolnictwa przyznał na r. b. dotację ze Skarbu państwa w kwocie 650 złr. dla technika leśnego, użytego do kierownictwa zalesień na obszarach piaszczystych w powiatach Jaworów i Mościska.

Celowiecka Izba handlowa postanowiła w zasadzie zgodzić się na żądanie wykazania uzdolnienia w procederze handlowym.

Cło przesyłkowe. Ministerstwo handlu poleciło aby te urzędy pocztowe, które w zastępstwie stron opłacają cło od przesyłek, tak cło właściwe jak należytości uboczne uiszczały wyłącznie w srebrze, zacząwszy od 1. marca br.

Przegląd polityczny.

Lwów 24. lutego.

Wybór posła do Rady państwa z brodzkiej Izby handlowej rozpisany został na dzień 23 go marca br.

N. fr. Pr. donosi, że członkowie niemiecko-austrjackiego Klubu zgadzają się w zasadzie na ustawodawcze określenie obowiązku służenia w pospolitem ruszeniu, życzą sobie jednak zmiany przedłożenia rządowego w wielu ważnych punktach.

Pester Lloyd zaprzecza wiadomości o odwołaniu Khevenhüllera, Rząd bowiem nie zamierza zmieniać swojej polityki w obec Serbji.

Wehr. Ztg. rozbiera krytycznie projekt ustawy o pospolitem ruszeniu. Organ wojskowy oblicza, że pospolite ruszenie liczyłoby około 5 milionów ludzi — ale dodaje, że żaden z obowiązanych do pospolitego ruszenia, bez względu, czy ma za sobą kilkuletnią służbę oficerską, czy też całe życie tylko gospodarstwem się zajmował, nie wie, jaka rola w pospolitem ruszeniu mu przypadnie. Nikt nie wie, jaka będzie organizacja tej siły, czem będzie uzbrojona, zkąd i jakich weźmie oficerów, a nawet ustawa nie powiada dokładnie, czy pospolite ruszenie tylko w czasie wojny powołanem być może, czy też także i w pokoju. Cały projekt mógłby odpaść, gdyby postanowienia ustawy o obronie krajowej uzupełnione były paragrafem 2gim projektu.

Książęta biskupi z Gracu i Lublany udali się do Wiednia, w celu wzięcia udziału w konferencji episkopatu nad ruchem starokatolików.

Do *Czasu* donoszą z W. ks. Poznańskiego, że w obec zaczepnych planów kanclerza rozmyślają tam nad legalnemi, godziwemi środkami obrony i na różnych zgromadzeniach naradzają się nad niemi. Na jednem z takich zgromadzeń zaszedł fakt rozczulający i pocieszający, fakt, z którego możnaby wysnuć całą lepszą przyszłość. Oto jeden z obecnych włościan wniósł, aby zarządzić dobrowolną między włościanami składkę po marce od osoby dla ratowania lub zakupywania zagrożonych majątków szlacheckich. Włościanin ten obliczył w swej poczciwej rachubie niestety niezgodnej ze statystyką, iż taka składka przyniosłaby w W. ks. Poznańskiem trzy miljony marek.

Z Berlina donoszą, że motywa przedłożenia monopolu wódczanego obliczają odszkodowania na 540 milionów marek, jednorazowe wydatki włącznie z odszkodowaniami na 668,692.000, stałe wydatki na 365,948.000, przez co okazuje się nadwyżka 303 milionów.

W Izbie pruskiej podczas wczorajszych rozpraw, wystąpił p. Schorlemer-Alst przeciw przedłożeniu o kolonizacji, wymierzonemu przeciw Polakom. Mowca powiedział między innemi, że ks. Bismark zamierza wprowadzać rządy absolutne i jest bezwzględniejszym, niż Richelieu i Mazarin. Ustawa kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla państwa i dynastji; jest ona ogłoszeniem bankructwa niemieckiej kultury i oświaty.

Petersburski *Świet* donosi, że niebawem ma być wzbronione w Rosji noszenie wieńców przed procesjami pogrzebowemi, bo wieńce mogą służyć do manifestacji...

Ks. Bismark napisał następujący własnoręczny list do reprezentanta Niemiec w Atenach. który tenże odczytał Delyannisowi: „Jeśli zmiana gabinetu w Anglji ożywiała Rząd grecki nadzieją, że i polityka angielska zostanie zmienioną, to zawiadomi pan prezesa Ministerstwa greckiego, że nowy gabinet kontynuować będzie niewzruszenie politykę swoich poprzedników." List ten, ze względu na źródło, z jakiego pochodzi, miał, jak donoszą, zrobić wielkie wrażenie w Atenach, tak, że się zmiany polityki greckiej spodziewają, przypuszczając, że Delyannis ustąpi.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 23. lutego. Książę czarnogórski odjechał wczoraj wieczorem.

Berlin 24. lutego. Myśl projektowanej wystawy w Paryżu na rok 1889 nie znajduje ani u przemysłowców ani u państwa przychylnego przyjęcia.

Berlin 24. lutego. Wczoraj ukończono obrady nad projektem rządowym, dotyczącym kolonizacji niemieckiej w prowincjach wschodnich. Projekt przekazano komisji złożonej z 21 członków. Obrady nad dalszemi projektami rozpoczynają się dzisiaj.

Bukareszt 24. lutego. Dziś nie było posiedzenia konferencji. Mijatowicz czeka przedłożenia wniosków bułgarskich. Dotychczas nie ma jeszcze wiadomości, kiedy to nastąpi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23. lutego. *Pol. Corr.* donosi, iż o powrocie księcia Aleksandra z Filipopola do Sofji powszechne jest mniemanie, że powróci tam dopiero po zupełnem zmobilizowaniu wszystkich rezerw i po postawieniu milicji na stopę wojenną.

Miasto Filipopol urządziło dziś na cześć księcia koncert.

Wiedeń 24. lutego. Książę czarnogórski odjechał wczoraj wieczorem o godz. 7. Na dworcu kolejowym zebrali się przebywający tu Czarnogórcy, tudzież deputacja stowarzyszeń słowiańskich.

Wiedeń 24. lutego. Komisja budżetowa przyjęła wczoraj rozdziały budżetu: „Stemple", „taksy" i „administracja Skarbowa." Zeithammer i Sturm przypominają, że przyrzeczona ustawa o ściąganiu podatków przez gminy nie została jeszcze przedłożoną. Radca dworu Huber oświadcza, że sprawa jest bardzo trudną. Rząd robi jeszcze potrzebne studja i nie powziął jeszcze stanowczej uchwały.

Londyn 23. lutego. W Izbie niższej oświadczył Bryce, że Rząd nie uważa chwili tej za stosowną, by zażądać od Porty odstąpienia części swego kraju na rzecz Grecji.

Berlin 24. lutego. Izba posłów przekazała projekt rządowy, wymierzony przeciw Polakom komisji z 21.

Sofja 23. lutego. „Aj. Havasa" oświadcza, że zupełnie bez podstawy jest doniesienie *Mosk. Wiedomosti* i innych dzienników rosyjskich, jakoby na flotyli bułgarskiej było w służbie dwu oficerów rosyjskich, którzy należą do związku nihilistów. Gdyby się tacy tam znajdowali, toby ajent rosyjski uwiadomił o tem Rząd bułgarski, a ten byłby ich bezzwłocznie usunął.

Ateny 23. lutego. Król zapewnił posła tureckiego, który wręczył swe listy uwierzytelniające, o wielkości uszanowania, jakie żywi dla sułtana i życzeniu utrzymania nadal pokoju.

Ateny 23. lutego. Pogłoski o rzekomej zmianie polityki rządowej wywołały oburzenie, trudne do opisania. Z tego powodu dziennik *Syllogos* urządził przed ratuszem zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono rezolucję, dodającą Rządowi otuchy do wytrwania na stanowisku polityki narodowej. Biuro redakcyjne *Syllogos*, wręczyło ministrowi Delyanisowi swą rezolucję. Ten oświadczył przy tej sposobności, iż ludność takie często złośliwie zmyślone a niepatrjotyczne pogłoski powinna przyjmować z wielką ostrożnością. Rząd kontynuuje dalej uzbrojenia i nie zarządził nic takiego, coby ową pogłoskę o zmianie polityki mogło usprawiedliwiać. To oświadczenie niechaj biuro redakcyjne poda do wiadomości i stara się o to, aby ludność ufała Rządowi zachowywała się z godnością, unikała wzburzenia, gdyż inaczej sprawa narodowa mogłaby być narażoną na ciężką szkodę.

Król przyjmie dziś na audjencji posła tureckiego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23. lutego. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 201·— do 204·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 233·— do 236·—, Banku hipot. galic. 279 — do 283·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·75 do 101·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·50 do 93·65, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·75 do 101·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90·50 do 91·50, Banku krajowego 4½% w. a. 93·25 do 94·25, Banku hip. gal. 6% 102·25 do 103·25, Banku hip. gal. 5% 98·40 do 99·40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 100·40 do 101·40, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·75 do 104·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 98·25 do 99·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 92·25 do 93·25, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 24·— do 26·—. V. Monety Dukat holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·89 do 6·—, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·32 do 10·42, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¼ do 1·25¼, 100 marek niemieckich 61·30 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 24. lutego godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 298·—, Anglo-Austr. 116·25, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 202·50, Południ. —·—, Renta papierowa 84·90, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 4½ Galicyjski bank krajowy 93·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24½. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 22. lutego godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 32·60, Węg. akcje kredyt. 306·75, Akcje anglo-austr. 115·90, Akcje banku Union 74·25, Akcje Karola Ludwika 204·60, Akcje kolei północnej 232·25, Akcje kolei południowej 125·—, Akcje kolei Alföldzkiej 189·50, Akcje Staatsbahn 257·70, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·25, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 78·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 124·10, Losy Länderbanku 114·75. Węgierska renta 103·15, Akcje banku związkowego 110·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24, Węgierskie losy 119·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 23. lutego godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 86·20, w srebrze 86·30, Renta w złocie 113·75, 5% austr. renta marcowa 102·10, Akcje banku wiedeńskiego 870·—, kredytowego 299·20, Londyn 126·35, Srebro —·—. Napoleondor 10·02½, Dukat ces. men. 5·96, 100 marek niemieckich 61·85.

Paryż Renta 3% 82·42.

Telegramy zbożowe dnia 22. lutego. — Wiedeń: Pszenica 8.12, do 8·14, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·87 do 25·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·18 do 8·20 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 154·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 37·40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 24. lutego: 14·50 do 14·75. Brema: 6·90 do —·—. Hamburg: 7·25 na luty 7·10 na sierpień-grudzień 7·25. Antwerpja: na luty 18½. Nowy-York: 7·50. Filadelfja: 7·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. lutego 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. L. Lisiński, z Rawy. I. Bajewski, z Horodyszcza. R. Possinger, z Rosji. W. Ciesielski, ze Stryja. A. Schwarz, z Czerniowiec. K. Niruhaus, z Mürzzuschlag. A. Meier, z Wiednia. D. Soltész, z Buda-Pesztu. W. Skibniewski, z Odesy. A. Noël, z Komarna.

HOTEL LANGA. I. Hankiewicz, z Brodów. K. Heinrich, z Żółkwi. A. Kornfeil, z Wiednia. I. Fried, z Wiednia. B. Rost, z Drohobycza.

HOTEL ŻORŻA. W. Skawiński, z Rosji. I. Skawiński, z Rosji. T. br. Horoch, z Wrzawy. I. Paschka, z Wiednia. Z. Weiser, z Sassowa.

HOTEL KRAKOWSKI. O. Kopestyński, z Dory. F. Nowicki, z Rzeszowa.

*) W czeskim przekładzie wyszedł „Mąż z grzeczności" w druku w roku zeszłym w Pradze, p. t.: Manzel ze sesturosti."

**) Następujące prace p. Abrahamowicza ogłoszone zostały dotychczas drukiem: 1. Zbiorek p. t.: „Utwory dramatyczne Adolfa Abrahamowicza, S. I." zawiera komedje: „Dwie teściowe", „Inserat", „Gwałtu on ma bzika". 2. „Po burzy" fraszka sceniczna A. Abrahamowicza (Lwów 1882), 3. „Vis a vis" fraszka sceniczna w 1 akcie Ad. Abrahamowicza (Lwów 1882).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.